

JA,
BOLESŁAW KOZUB (9)

Powracam do dalszego opisu wojennych losów Bolesława Kozuba. Poznaliśmy już jego wojenną tułaczkę z Polski przez Węgry, Jugosławię, Włochy i Francję do Wielkiej Brytanii. W szóstym roku służby nasz bohater powrócił na kontynent. Desant w Normandii, bitwa pod Falaise - to kolejne etapy jego szlaku bojowego.

Oto dalsze wspomnienia Bolesława Kozuba

Po bitwie nasz odcinek frontu objęli Kanadyjczycy. My mogliśmy udać się na kilka dni na odpoczynek. Było to konieczne na opatrzenie cięższych ran, uzupełnienie stanów kadrowych. Do mojej kompanii włączono dwóch francuskich ochotników polskiego pochodzenia, którzy musieli przejść przeszkolenie wojskowe od podstaw.

Podczas naszego odpoczynku odwiedziła nas zawodowa grupa teatralna ENSA. Za scenę posłużyły olbrzymie ciężarówki. Taki relaks pozwolił odprężyć się po ciężkich zmaganiach na froncie.

Jednak odpoczynek nie trwał długo. Już piątego dnia pojechałem z porucznikiem Kozłarzem na rozpoznanie miejsca budowy mostu nad Sekwaną. Nazajutrz do pracy wyruszyły dwie kompanie saperów. Pracowaliśmy non stop. Przeprawa była bardzo potrzebna, gdyż wszystkie mosty nad Sekwaną zostały zniszczone. Po 28 godzinach przeprawa pontonowa była już gotowa. Był to drugi most zbudowany przez alianców, więc otrzymał nr 2 i nazwę „Warszawa” (specjalna tabliczka informowała o odległości do naszej stolicy).

Pod koniec sierpnia 1944 r. przez ten most, dumę saperów, przejechało ok. 20

czołgów pościgowych typu Cromwell. Na końcu kolumny jechał mój wóz bojowy, w którym siedział także porucznik Zenon Kononowicz, dowódca drugiego plutonu saperów (często jeździłem z nim na pierwszą linię frontu na rozpoznanie saperów).

Niemcy stawiali słaby opór. Braliśmy wielu jeńców, w tym Polaków przymusowo wcielonych do niemieckiego wojska. Ludność wyzwolanych terenów witała nas bardzo entuzjastycznie i radośnie, urządzając triumfalne powitania kwiatami i poczęstunkiem. Stało to w wielkim kontra-



Bohater wraz z kolegą Rudolfem Cichym

ście z chłodną obojętnością, której doświadczyliśmy przybywając do Francji w 1940 r. Lata niemieckiej okupacji zmieniły stosunek Francuzów do tych, którzy walczyli o wolność „waszą i naszą”.

Poczęstunki były bardzo miłe, ale zupełnie niepotrzebne. Każdy pluton miał własną kuchnię polową i dwóch kucharzy. Posiłki były obfite i bardzo szybko przygotowywane dzięki wykorzystywaniu do opalania kuchni benzyny. Każdy z żołnierzy dostawał trzy gorące posiłki dziennie.

Często częstowaliśmy ludność cywilną specjalami z naszych przydziałów.

8 września 1944 r. wkroczyliśmy na terytorium Belgii. Trzy dni później byliśmy w Gandawie. Niemcy cofali się nie stawiając oporu. Dopiero 5 października, na pograniczu belgijsko-holenderskim, doszło do poważniejszych walk, które zatrzymały nasz marsz na wschód aż na trzy tygodnie. Najbardziej dawał się we znaki brak snu. Mimo nieustannej kanonady zasypialiśmy „na stojąco”. Domyślaliśmy się, że weszliśmy zbyt daleko w terytorium wroga i trzeba było czekać na wyrównanie frontu.

W tym czasie dowódcą naszej kompanii został por. Stefan Bergander. Porucznik Kozłarz został przeniesiony do X kompanii. Za wzorową służbę i odwagę otrzymał, podobnie jak por. Kononowicz, krzyż *Virtutu Militari*.

Tu, na ziemi holenderskiej straciłem kolejnego kolegę - Andrzeja Molika, który poległ podczas walk. Byłem świadkiem, jak czterech żołnierzy owinęło jego zwłoki w koc i włożyło je do grobu. Na mogile ustawiliśmy krzyż z napisem zawierającym jego imię i nazwisko.

Całą sobotę 28 października i niedzielę 29 października trwało natarcie na duże holenderskie miasto Bredę. Z rozkazu generała Maczka nie użyto ciężkiej broni. Pozwoliło to ocalić zabudowę miasta, ale odbyło się kosztem wielu ofiar z naszej strony. Żołnierze walczyli z Niemcami i jednocześnie uczestniczyli w gaszeniu pożarów, ratowali ludzi i ich dobytek. Gęsta sieć kanałów i dużych rzek pozbawionych mostów bardzo sprzyjały Niemcom, a nasza szalenie utrudniały natarcie. Jednak w niedzielę po południu Breda była już wolna.

Wyzwalaliśmy już tereny trzeciego kraju na naszym szlaku bojowym.

Cdn.

Opowieści wysłuchał ZYGMUNT KRZYSTANEK